

90 w 2018 (90)

# Noc Styczniowa, czyli o biwaku wędrowników

**Data publikacji: 22.10.2018 / Autor: Dyzma Zawadzki**

Słowo “biwak” znacznie bardziej kojarzy się z harcerzami, niż z wędrownikami. Nie oznacza to jednak, że nie ma czegoś takiego, jak biwak wędrowniczy. Dziś chcę się przyjrzeć propozycji biwaku wędrowniczego, jaką jest Noc Styczniowa.

Prawdopodobnie większość z czytelników miała do czynienia z Nocą Styczniową, albo przynajmniej o niej słyszała – gdyż koncepcja tego wydarzenia, opracowanego i przeprowadzonego jeszcze w 2007 roku przez ś.p. hm. Roberta Chalimoniuka i hm. Andrzeja Jaworskiego, została zaadaptowana na potrzeby Organizacji Harcerzy w 150-tą rocznicę Powstania Styczniowego.

Nie wiem jednak, ilu z nas świadomie przeanalizowało tę formę, dostrzegając w niej coś więcej niż upamiętnienie historycznego wydarzenia, i znajdując w niej inspirację do zorganizowania podobnych biwaków dla wędrowników. Postaram się zatem przybliżyć program i założenia Nocy Styczniowej.

## WIECZORNE DYSPUTY



Zimą słońce znika za widnokregiem dość wcześnie. Wówczas, niemal jak kilkaset lat temu, na miejsce biwaku zjeżdża się zarówno młodzież o gorących sercach, jak i mężczyźni silni

powagą swego wieku. Te dwa żywioły winny się spotkać, by można było sięgnąć ku głównemu celowi wieczoru. Bić się, czy nie bić?

Pytanie to rozpala serca duchowych spadkobierców Aleksandra Wielopolskiego i Romualda Traugutta. Przy zacytowanym jadłem i napitkach, trzaskającym ogniu, żywcem wyjęci z utworów Jacka Kaczmarskiego szablistą polszczyzną deliberują nad znaczeniem i sensem takich słów jak walka i kolaboracja, patriotyzm i legalizm, rozważa i honor, wreszcie niepodległość i autonomia.

Taka dysputa to dla wędrownika najlepsza szkoła historii, ale zarazem szkoła życia. Czy można Wielopolskiego nazwać zdrajcą, czy można Langiewicza określić mianem szkodnika, czy Rochebrun to honorowy romantyk, czy nierozsądny straceniec? Zebrani wokół ognia uczymy się dostrzegać różnorakie racje, wydawać mniej kategorię osądy, rozważać skomplikowane scenariusze.

A całą dyskusję zwieńczą pieśni dawne, które grzały serca powstańców styczniowych równie mocno, jak warszawiaków zakazane piosenki. Hej, strzelcy wraz!

## NOCNY WYCZYN



Gdy noc się kładzie mrokiem po okolicznych lasach i polach, ogień przygasa, a wraz z nim i dyskusje. Szczęśliwsi od styczniowych przodków, wędrownicy mogą powierzyć swój sen polskiej puszczy, nie drżąc o swoje życie. Gdy nie grozi kozacka nahajka, największym przeciwnikiem staje się natura.

W zbudowanych wcześniej szałasach, chatkach czy schronieniach innych maści wszelkiej, wedle własnego wyboru korzystając lub nie korzystając ze zdobyczy

survivalowej technologii, wędrownicy wykazują się hartem ducha. Mróz nie mróz, własnymi rękami budują schronienia i podejmują się wyczynu – przetrwania styczniowej nocy pod gwiazdami.

Jedynie własne umiejętności i wartki umysł mogą pomóc przetrwać, oczywiście wsparte odpowiednią porcją informacji z globalnej sieci. Rano zaś, w oślepiającym blasku zimowego poranka, będą mogli powiedzieć sobie, że cechuje ich zarówno rozwaga, jak i odwaga.

## DZIENNE WARSZTATY



Dzień następny wypełnia

szczęk oręza, stukot kopyt, błysk lamp. Bo prócz intelektu i fizycznego hartu, ceni się jeszcze u wędrownika chęć zdobycia wielu umiejętności. Mogą więc sprawdzić się w oddawaniu strzałów z czarnoprochowych, kapiszonowych karabinów i rewolwerów i odlewaniu ołowianych kul, by przekonać się, jak zmieniła się wojenna sztuka przez przeszło sto pięćdziesiąt lat.

Mogą, w myśl polskiej tradycji, poznać tajniki jazdy konnej lub powożenia saniami, polskiej sztuki szermierczej. Wojowanie to nie wszystko, więc może warto nauczyć się wykonywać fotografie metodami z epoki i poznać takie słowa jak kolodion, odwiedzić prawdziwą kuźnię?



A gdy nasycą ducha i ciało (solidnym posiłkiem), będą mogli wędrownicy udać się do domów, by docenić ciepło domowego ogniska i zaszyć się w cywilizacyjnym kokonie, do następnej wyprawy!

## JAK TO ZROBIĆ?

Oczywiście taka romantyczna wizja wędrowniczego biwaku nie jest zbyt czytelna. Ale uważam, że takie przedstawienie klimatu (choć pewnie nieudolne) jest konieczne dla zrozumienia, czym jest Noc Styczniowa.

Atmosfera wędrowniczego biwaku wymaga kilku rzeczy:

- braku formalizacji i ścisłego harmonogramu - wszyscy jesteśmy tu dobrowolnie, by przeżyć przygodę. Nie jesteśmy już młodzikami i wywiadowcami, nie ma tu gwizdków, komend i zbiórek. Nie ma pobudki, ani ciszy nocnej. W piątek uczestnicy zjeżdżają się przez cały wieczór, jeśli ktoś ma potrzebę dłuższej rozmowy, idzie spać później, jeśli nie - wcześniej. Na śniadanie wstajemy powoli, w zajęciach możemy uczestniczyć, ale nie musimy. Ten biwak jest dla nas, a nie my dla biwaku - dlatego też jest krótki.

- zajęcia są niesztampowe - luźna dyskusja w piątek, podsycana przez wtajemniczonych organizatorów, którzy zajmują skrajne stanowiska. Następnie w sobotę zbliżenie się do rzeczywistości XIX-wiecznej (strzelanie z broni czarnopochowej z odlewaniem kul, szermierka szablą, jazda konna, gotowanie solidnej potrawy z ognia, warsztaty z fotografii... lista jest otwarta, bo jestem pewien, że wymyślić można jeszcze wiele).

Program jest dość prosty, poniżej znajdziecie go jeszcze raz, tym razem schematycznie opisany. Wyróżniłem rzeczy, które musicie wciągnąć na listę do przygotowania. Ale możecie go dowolnie modyfikować, pamiętając o wspomnianych

przeze mnie cechach tego biwaku.

## Piątkowy wieczór

Uczestnicy (powyżej 16 lat, niepełnoletni ze **zgoda rodziców**) od określonej godziny przybywają pojedynczo lub grupami na wybrane przez Was **miejsce**. Warto zachęcić wędrowników, by starali się zdobyć **stroje nawiązujące do epoki** – myślę, że nie warto robić z tego obowiązku, ale właśnie zachęcić. Niech każdy przypnie kokardę narodową, spróbuje zdobyć szablę czy kosę, wysokie skórzane buty i rogatywkę.

Dobrze jest wybrać **miejsce**, które będzie w jakiś sposób odpowiadać duchowi spotkania. Las, polana – gdzieś, gdzie zbudujecie swoje szałas. Gdzie będziecie mogli palić ogień, a w ciągu dnia robić hałas. Dobrze również, jeśli obok jest **stodoła** lub **dom**, z którego możecie skorzystać w razie potrzeby.

W trakcie, gdy wszyscy się zjeżdżają, uczestnicy budują swoje schronienia na noc. Dobrze wcześniej (drogą internetową) zainspirować ich do zaplanowania tych schronień. Każdy nocuje jak chce – z namiotem, bez, z kocami, z igliwem.

Później nadchodzi czas kolacji. Przy ogniu (uwaga, nie ma czasu na zbieranie **opału!** Jeśli nie ma go na miejscu, u gospodarza, to nie ma rady, raczej musicie kupić) **gorąca herbata, chleb, smalec, ogórki, wędliny, słonina, kasza z omastą, ziemniaki, dziczyzna** – tak naprawdę wszystko, co kojarzy się nam z tym czasem. Najlepiej te smakołyki przygotować wcześniej lub ich przygotowanie odpowiednio porozdzielać, by nie zjadło to wiele czasu, gdy śnieg i wiatr zimny hula w okóło.

Z kolacji płynnie przechodzimy do dyskusji. Zadanie organizatorów – sprowokować dyskusję. Musicie więc być przygotowani do rzucania **argumentami**, ostrymi sformułowaniami i prezentowania skrajnych poglądów. Spróbujcie zarysować przy tym **historię Powstania** – to dobry moment na uzupełnienie wiedzy u chłopaków. Bić się czy nie bić, oto Wasze pytania.

Na koniec zamknąć ognisko można śpiewem powstańczych pieśni, dobrze jest mieć przygotowane zawczasu **śpiewniki**. Jeśli chcecie możecie uzupełnić śpiewanie o opowieść, o recytację.

Brałem również udział w rekonstrukcji powstańczej **przysięgi**, nocą przy **pochodniach**, po odczytaniu **manifestu Tymczasowego Rządu Narodowego**. Jeśli uważacie, że będzie to przeżycie dla uczestników, można się tym również zainspirować.

## Noc z piątku na sobotę

Nocleg w szałasach – czy trzeba coś więcej dodawać? To wielkie wyzwanie, do którego każdy wędrownik powinien podejść odpowiednio przygotowany.

### Sobota

Zacząć oczywiście trzeba od **śniadania**, a potem przeprowadzić zajęcia. Wymieniłem już wyżej ich potencjalną listę, musicie znaleźć **ludzi do współpracy** (wśród rekonstruktorów najczęściej, ale także fotografów, jeźdźców, instruktorów szermierki), zapewnić niezbędne utensylia.

Zwieńczyć wszystko warto solidnym **posiłkiem**, przygotowanym w żeliwnym kociołku na ognisku, na przykład według przepisu Kokosza, który znajdziecie pod koniec [tego artykułu](#).

### Inne



Można też spróbować sam biwak poprzedzić innymi wydarzeniami – kiedyś na Mazowszu, w mieszczącym się na Ursynowie muzeum kowalstwa – będącego jednocześnie w pełni działającą kuźnią – przyszli powstańcy przekuwali na sztorc kosy! Przy odrobinie wyobraźni możecie zaangażować uczestników do przygotowania aprowizacji (na przykład wypieku chleba, czy zapeklowania słoniny) i innych tego typu rzeczy (wyhaftowania powstańczych sztandarów choćby).

## PODSUMOWANIE

I tyle! Koniec, zwijamy się do domu! Nie zrażajcie się brakiem gry, brakiem komend i dyscypliny – to nie jest biwak harcerski, tylko wędrowniczy. Stawiamy na samodyscyplinę, wyczyn i przygodę! Byłoby wspaniale, gdyby takie styczniowe biwaki odbywały się równolegle w wielu środowiskach ZHR.

### Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.